

# GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez p o c z t y: kwartalnie 3 zlr. 45 kr., miesięcznie 1 zlr. 20 kr. Z p o c z t ą: kwartalnie 4 zlr. 30 kr., miesięcznie 1 zlr. 35 kr. — Inscrya od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

## PRZEGLAD.

Monarchya austryacka. — Francya. — Montenegro. — Turcya. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe. — Kronika.

## MONARCHYA AUSTRYACKA.

### Rzecz urzędowa.

**Lwów, 9. lutego.** Dnia 7. lutego 1853 wyszedł w c. k. galicyjskiej drukarni rządowej i został rozdany XXXIX. zeszyt z r. 1852 dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

**Wiedeń, 3go lutego.** Dnia 4go lutego 1853 wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu i będzie rozestany VI. zeszyt powszechnego dziennika rządowego ustaw państwa.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 15. Dekret ministeryum finansów z d. 18. stycznia 1853, którym w porozumieniu z ministeryum handlu uchwalono uwolnienie od cła żdźbeł i łodygi rogużny (Moorhirse).

Nr. 16. Rozporządzenie ministeryum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież najwyższej władzy politycznej z d. 29. stycznia którym ogłoszono przepis względem wykonania najw. patentu z 24. października 1852 o produkcji, obrocie i posiadaniu broni i przedmiotów amunicyi.

Nr. 17. Rozporządzenie ministeryum finansów z d. 31. stycznia 1853, którym ogłoszono zniesienie przysługujących kupcom Tryestyńskim wyjątków z niektórych postanowień ustawy o należnościach z d. 9. lutego 1850.

Równocześnie z tym zeszytem wyjdzie także i będzie rozestany spis treści wydanych w miesiącu styczniu 1853 zeszytów tego dziennika ustaw.

### Sprawy krajowe.

(Gazeta Wiedeńska o stosunkach pieniężnych Austrii.)

**Wiedeń, 4. lutego.** Gazeta Więd. z dnia dzisiejszego pisze w nieurzędowej części: Po znacznych postępach jakie się okazały w pierwszych dniach roku w stosunkach waluty i w cenach papierów państwa, nastąpiło w drugiej połowie stycznia chwianie się, którego przyczyn nienależy szukać bezpośrednio w obrębie finansów austryackich. Chwilowe stosunki zagranicznych targowic pieniężnych, bezzasadne pogłoski o stosunkach z mocarstwami zagranicznymi, a głównie wypadki na granicy naszych części terytoryalnych położonych na wschód od morza adryatyckiego, zwracają na siebie uwagę publiczności wywierającej wpływ na stosunki giełdowe.

Jasną jest rzeczą, że wypadki w Montenegro i Hercegowinie wymagają ze strony Austrii środków ostrożności ku obronie granic przeciw nadwerczeniom. Znaczne masy wojsk na pograniczu Dalmacyi mają udział w pożałowaniu godnej walce; równie charakter zawojowanej ludności jak i skład sił przeciw niej użytych spowodowały rząd austryacki do ustawienia stosownej liczby wojsk, do czego znacznie się przyczyniła doskonała organizacya kroackich dystryktów pogranicznych. Właściwy skład naszych granic jest tego rodzaju, że skoncentrowanie wojsk nad rzeką Unną uzupełnia obronę Dalmacyi.

Ściągnięcie kilku korpusów w owych stronach ma przeto tylko cel obrony.

Ponieważ dążenia rządu cesarsk. jedynie zwrócone są ku utrzymaniu istniejących stosunków terytoryalnych i praw traktatami zagwarantowanych, wszelka zaś zaczepna tendencya obcą jest Austrii, przeto z pewnością spodziewać się należy, że przedstawienia wniesione do Porty odniosą pożądaný skutek i wnet uchyloną zostanie potrzeba przedsięwziętych środków ostrożności.

Nienależy się przeto obawiać, ażeby z tych kroków wynikły groźne zawikłania, i niema w nich nic takiego, coby z jakiegokolwiek względu stać mogło na przeszkodzie polepszeniu naszych stosunków pieniężnych i finansowych. (W. Z.)

(Litogr. „kor. austr.“ o stanowisku Austrii w obec sprawy czernogórskiej.)

Wypadki w Czernogórze dały powód — jak się tego spodziewać należało — do ściągnięcia kilku oddziałów wojskowych dla potrzebnej ochrony terytoryum austryackiego. Sam już pogląd na mapę

dowodzi dostatecznie, że ustawiony oddział wojska w odległym obwodzie Cattaro i od innych krajów monarchyi przedzielony wąską krainą dalmatycką, wymaga ze względów strategicznych dla swego bezpieczeństwa odpowiedniego wzmocnienia na kroacko-bośniańskiej granicy. W ten więc sposób należy tłumaczyć odbywające się pochody oddziałów wojskowych — jak to wyczytujemy z dzisiejszej gazety Wiedeńskiej. Austrya złożyła mianowicie ostatnimi laty dostateczne dowody umiarkowania i poważania wszelkich praw i traktatów, nienależy przeto podsuwać środkom rządowym powziętym dla utrzymania całości terytoryum państwa zamiarów agresywnych lub planów zaborezych. Opinia publiczna prawie każdemu mocarstwu przypisuje jakieś tajemne zachcenia. Tak np. zamysłać ma Francya o zaborze krajów nadreńskich, Ameryka o wyspie Kubie, Anglia o Sycylii, Rosya o Bosforze. Tylko dla Austrii niezdolali nawet politycy kombinujący ze zbiegu okoliczności wynaleść celu niesłuszných zachceń. Austrya niczego więcej nie pragnie nad to, co jest jej własnością. Również niewymaga i od w. porty nic innego, tylko zachowania traktatów i *status quo* w kwestyach terytoryalnych. Że Austrya przestrzeżę tego słusznego stanowiska z wytrwałością, powinno to zaspokoić nietylko każdego Austryaka, lecz w szczególności także i mieszkańców reszty państw niemieckich. Stypulacye odnoszących się traktatów mają przedewszystkiem na celu ochronę naszych stosunków handlowych. Austrya pojmując należycie ważność tych interesów, tudzież przestrzegając swojej powagi i godności, i usiłując uchylić nieprawne trudności, na jakie natrafia obrot handlowy na tureckiej linii celnej, działa w dobrze zrozumianym wspólnym interesie całego związku niemieckiego, i podaje innym państwom związkowym praktyczne udowodnienie ważności ścisłego związku komercyalnego z Austryą i szczerých jej usiłowań chronienia tych wspólných interesów.

Wnosząc już można ze wszystkiego, że rozpoczęte negocjacye doprowadzą do spieszego skutku, zapewnią wpływ i powagę Austrii w Oryencie, i że przedsięwzięte środki ostrożności okażą się wkrótce niepotrzebnymi.

(L. k. a.)

(Rozporządzenie względem nadawania upowaznienia do rękodzielnictwa.)

Rząd wydał ważne rozporządzenie, mocą którego za wzajemnem porozumieniem się ministeryów spraw wewnętrznych i handlu uchylone będą na przyszłość niektóre niedogodności zachodzące przy nadawaniu upowaznień do rękodzielnictwa.

Zrobiono bowiem spostrzeżenie, że rozporządzenie ministeryalne, wydane dnia 10. września 1848 śród nadzwyczajnych stosunków i powszechnej stagnacyi czynności przemysłowej, częstokroć wykładano i rozszerzano w sposób sprzeciwiający się istniejącym ustawom, co bywało przyczyną wielorakich niedogodności, ograniczeń przemysłowego rozwoju i monopolistycznego stanowiska niektórych profesjonistów, a nadto jeszcze zmniejszenia liczby i zdatości robotników.

Rozporządzono przeto, że ze względu na tak zwane profesye policyjne nienależy tłumaczyć postanowień powyższego rozporządzenia z roku 1848 w taki sposób, jakoby rząd zamierzał powstrzymać udzielanie wszelkich koncesyi lub chciał na pewną liczbę ograniczyć ilość profesjonistów, ale owszem obowiązkiem jest władzy, zwracać przedewszystkiem uwagę na zaspokojenie potrzeb miejscowych. Jeżeli się zważy, że mianowicie tak zwane profesye policyjne głównie wyrachowane są na miejscowość i na potrzebę ludności miejscowej, że nadto część tych profesyi zajmować się ma ważnem zadaniem zaprowiantowania miejsc a zbyt mała ich liczba łatwo staćby się mogła przyczyną niedostatku najważniejszych potrzeb życia, tedy przezorność usiłująca zapobiedz podobnym wypadkom, z każdego względu zupełnie jest na swoim miejscu.

Liberalniejszym jest odnośnie rozporządzenie względem tak zwanych profesyi komercyalnych. W udzielaniu przynależnych upowaznień należy mieć wzgląd nietylko na potrzebę miejscową ale głównie na doświadczone, osobiste i materyalne uzdolnienie ubiegającego się. Rząd obrał w tym względzie najstosowniejszą środkową drogę. Rząd niechce ażeby monopolistyczny duch cechowy stał na przeszkodzie prawdziwie powołanej usilnej czynności; chce owszem wspierać taką czynność jeżeli jest wstanie powiększyć odbyt swoich towarów, ale chce także ile możności uchylić wpływy lekkomyślnej i roztwarzającej konkurencyi i niepochwała bynajmniej wolności przemysłowej nieznaającej granic i pociągającej przeto za sobą najszkodliwsze skutki; wymaga owszem z wszelką powagą zachowania główných warunków każdego przemysłowego lub handlowego przed-

siębierstwa, znajomości rzeczy i udowodnienia środków dostatecznych do utrzymania przedsiębiorstwa.

Ze względu na wolne zatrudnienia rozumie się samo przez się, że przyzwolenie nastąpić ma za poprzednim uwiadomieniem władzy bez wymagania innych formalności i udowodnień. Bardzo stosownem i zapobiegającym zbyt wielkiej konkurencji, która za zwyczaj największą szkodę przynosi samym konkurentom, jest wyraźnie wyrażone ograniczenie, że w owych wolnych zatrudnieniach, którym się osoby prywatne zbyt często i nierozmyślnie oddają, władza może odmówić prawa wykonywania, jeżeli potrzeba miejscowa jest pokryta a ubiegający się ani dla szczególnych zdolności ani dla dostatku swych środków niezadługują na uwzględnienie. (L. k. a.)

(Kurs wiedeński z 8. lutego.)

Obligacje długu państwa 5% —; 4½% 84; 4% —; 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 139. Wied. miejsko bank. —. Akcje bankowe 1370. Akcje kolei półn. 2400. Głognickiej kolei żelaznej 760. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 756. Lloyd 635½.

## Francya.

(Dekret cesarski względem przywrócenia korpusu marynarki. — Mianowanie. Plan zamku ces. w Marsylii.)

**Paryż, 1. lutego.** *Monitor* zawiera cesarski dekret, którym, jak to już nastąpiło dla armii lądowej, przywrócono także korpus marynarki zniesionej dekretem prowizorycznego rządu rezerwowej kadry czyli drugiej czynnej sekcji admiralicyi i wszystkim pensyjonowanym admirałom pozwolono podać prośbę o przyjęcie ich znowu do stanu rezerwowego, w którym 3/5 części płacy pobierać mają. W czasach wojny (a ci admirałowie, którzy są oraz senatorami, także w czasach pokoju) mogą być powołani wszyscy w tej kadrze zostający wyżsi oficerowie do dowództwa na morzu tudzież do innej czynnej służby wewnątrz kraju. Równocześnie umieszczono już trzech wice-admirałów i dziewięciu kontr-admirałów na ich prośbę w nowo utworzonej rezerwowej kadrze.

— *Monitor* donosi dziś urzędownie o mianowaniu okrętowego kapitana Fouriehon jeneralnym gubernatorem francuskiej Guyany w miejsce pana *Sarda-Garriga* i równocześnie komendantem tamtejszej stacyi floty.

— Césarz kazał ułożyć plan do zamku w Marsylii, z czego wnosić można, że zamysła rezydować czasem w południowej prowincyi, którą francuscy monarchowie rzadko odwiedzali. Również i Cesarzowa napisała na kilka dni przed ślubem do inspektora kąpeli w Eaux Bonnes w Pirynejach list, w którym donosząc mu o przyszłym swem zamieszku i dziękując uprzejmie za doznane od niego przeszłego lata lekarskie usługi, oświadczyła zamiar odwiedzenia znowu tamtejszych kąpeli w roku 1854.

— Dzienniki donoszą, że podczas gdy zwykle dzień w dzień aresztują w Paryżu 60 do 70 osób, ostatniej soboty, gdy się odbywał ślub Cesarza w kościele Notre-Dame, tylko 17 aresztacyi przedsięwzięto. (P. Z.)

(Objaśnienie w *Monitorze*. — Powody usunięcia pana *Sarda-Garriga*. — Sprostowanie.)

**Paryż, 2. lutego.** *Monitor* zawiera dla sprostowania niektórych pogłosek nieprzyjaznych dotychczasowemu francuskiemu ambasadorowi w Konstantynopolu, następujące objaśnienie: „Baron Brenier uda się wkrótce do Konstantynopola, ażeby tam w czasie niebytności powracającego z urlopem margrabi Lavalette wypełnić nadzwyczajną misję. Pan Lavalette, którego zasługi rząd słusznie ocenia, wraca dla odzyskania zdrowia do Francyi.

— Dzienniki *Constitutionnel* i *Patrie* wyjaśniają dziś, dlaczego p. *Sarda-Garriga*, jeneralny komisarz kolonii karnej w Cayenne

uchylony został z swojej posady. Pan *Sarda-Garriga* przekroczył bowiem kilkakrotnie swoje instrukcye i otrzymał zato surowe nagany. „Rząd — powiada dziennik *Patrie* — uznał słusznie, że tak wielkie dzieło, jakim jest uprzątnienie więzień galarowych i założenie instytucyi karnej w naszych zamorskich koloniach, wymaga zupełnej zgody między myślą, która zarządza, a ramieniem, które wykonuje. Niemógł przeto dłużej znosić zwolnienia wszelkiej karności i postępowania sprzeciwiającego się wszelkim prawidłom administracyjnym, przezco każda władza nieochybnie traci powagę.“

— Dziennik *Union* ogłasza następujące sprostowanie: „Jeden z dzienników donosił wczoraj o legitymistycznym manifeście, który w znacznej ilości egzemplarzy rozpowszechniony był we wszystkich warsztatach. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że ten dokument jest fałszywy. (Pr. Ztg.)

## Montenegro.

(Dalsze szczegóły o stosunkach terytoryalnych Czernogóry.)

Dla uzupełnienia podanych niedawno dat statystycznych o państwie Czernogórskim zawiera *lit. kor. austr.* jeszcze następujące szczegóły o tamtejszych stosunkach terytoryalnych:

Montenegro składa się z ośmiu Nahii, a rzeka Zeta dzieli je na dwie części. Rzeka ta płynie z północy na południe ku jezioru Skutaryjskiemu; po lewym jej brzegu leży na północ nahia Moracska, ze strony południowo-zachodniej nahia Piperska, z południowo-wschodniej strony nahia Kutska, w środku między Moracska a Piperską leży nahia Bielopavljevich. — Te nahie podbił według wczorajszych doniesień Omer Basza, ale należy dodać uwagę, że te nahie niezawsze i niestale trzymały się swego kraju plemiennego, mianowicie Piperianie nieraz już chętnie słuchali obietnic tureckich i dopiero niedawno musieli Daniło przedsięwziąć osobną wyprawę, ażeby ich napowrót przywieść do posłuszeństwa. — Według tego można już dość wyraźnie rozpoznać operacye Omer Baszy. Gdy bowiem masy wojsk tureckich z Niksich od północy i z Podgorizza ze strony południowej wkraczają w dolinę rzeki Zetta, podczas gdy sam Omer Basza z głównym korpusem zajmuje pozycyę pod warownią Spuz leżącą także w rzecznej dolinie, okazuje się, że Turcy przedewszystkiem chcieli sobie zapewnić posiadanie doliny, ażeby powyższe nahie odciąć od reszty i w tem odosobnieniu zmusić ich do poddania się Turcyi.

Po prawym brzegu rzeki Zetta leżą nahie Katunska, Czenicka, Rieczka i Ljeszanska, pierwotne siedziby Czernogórców otoczone wszędzie stromemi nieprzystępnymi górami. Stolica kraju łatwy ma przystęp od morza na Cattaro, ale od brzegów jeziora Skutaryjskiego i z Zabljak prowadzi tam przykra i długa droga przez wysokie grzbiety gór. Terytoryum Grahowo obejmujące tylko kilka mil kwadratowych leży w północno-zachodniej stronie na wysokiej równinie w środku między Hercegowiną a Czernogórą. Omer Basza wytknął pięć następujących punktów operacyjnych: ze strony północno-wschodniej na Grahowo, które to miejsce dla swego mniej obronnego położenia już zajęte zostało przez Turków, od północy z Niksich, ze strony północno-wschodniej z Podgorizza przez Spuz, tudzież z Zabljak, od południa z Antivari, w którymto kierunku jednak Turcy według wczorajszego naszego doniesienia dotychczas najmniej postąpili naprzód.

(Wiadomości o wypadkach w Montenegro.)

**Zara, 30. stycznia.** O wypadkach w Montenegro donosi „*Oss. Dalm.*“:

„Przeszłą razą donieśliśmy, że zostający pod rozkazami Reis Baszy korpus dnia 16. b. m. posunął się przez wzgórze Planinazy

## MAŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego*.

(Ciąg dalszy.)

W Sicy hej! to tam życie! nie takie, jak tu na Mazurach albo pod karpatami. W Sicy jest obóz kozacki ze czterdziestu kurzeni, obóz, jakiego nie miał i mieć niebędzie żaden Monarcha świata. Są tam cerkwie do modlenia się Bogu, są nieprzebrane bogactwa, a gdzie pereł uryańskich, ormudzkich, pełne skrzynie, a gdzie złoto, srebro, korale, a gdzie najpiękniejsze szable tureckie, kindzały serbskie i samopały czerkieskie, a gdzie pasy kapiące od złota, najbogatsze lamy i perłami natykane zawoje, a gdzie kity od diamentów błyszczące, rzędy i kulbaki z szczerego srebra i złota, a gdzie koni kozackich, tureckich, arabskich stada okiem nie przejrzane i niepoliczone: to wszystko na Sicy. A gdzie nigdy niema głodu ani pragnienia, gdzie się wciąż dniem i nocą warzą strawy w kotłach na rynku, gdzie stoją wraz napełniane beczki wina i miodu, i każdemu z nich jeść i pić wolno, ile się podoba; gdzie nigdy niema ani nieposkromionej swawoli, ani wyuzdanej rozpusty i jest posłuszeństwo żelazne z samej dobrej woli: to wszystko na Sicy.

Kiedym tam przyszedł, dziwiła mnie się starszyczna i kompaniczkiwie, zem taki mały i sam do nich traściłem. Ale mnie pochwa-

lili, dali jeść i pić i wszystkiego do woli. I zdarli ze mnie szaty szlacheckie i rzucili to w rynsztok, a ubranego po kozacku pisarz zapisał w rejestr, a kompaniczek przyjął na służbę. Nie ciężka to służba była, bo nas sześciu służyło razem u prostego kozaka. Więc pókim był mały, tylko ogień czasem nakładałem w kominku; zresztą na zrebkach uganiałem po polu, rękę sobie wprawiałem do noża i szabli, strzelałem do celu z janczarki a wieczorami przyuczałem się śpiewać i w teorban uderzać. I długo tak było.

Lecz kiedym dorósł, trzeba było myśleć o sobie. Kozakiem rejestrowym, kurżenym, czyli jak tam zwą, kompaniczkiem, a po tutejszemu niyb towarzyszem w chorągwi, nie można inaczej zostać, tylko odziedziczając mienie i godność po swoim umarłym albo na wojnie zabitym panu, którego zwykle on sam ze swojej czeladzi wybierał i naprzód już za zastępcę swojego u pisarza zapisywał. Trzeba więc było aplikować się panu i jego względy zawczasu zyskiwać. A nie można było przyjsć do tego inaczej, jak przy wierności i trzeźwości, dawać dowody męstwa i odwagi, determinacyi w ciasnych okazyach i sprawności w robieniu bronią. Od tego też były ustawiczne na polską stronę wyprawy, na jarmarki, na dwory

ku Ostrogowi i spalił tamtejszy klasztor ś. Trójcy, w którym trzech mnichów mieszkało.

Książę Daniło wystąpił przeciw niemu na czele swoich najdoborniejszych ludzi; we dwa dni później przyszło do krwawej walki. Montenegrzyni rzucili się z zaciekłością na tureckie wojsko i porazili cały batalion na głowę. Zniechęceni Turcy cofnęli się aż do Povia, blisko granicy Hercegowiny. Utrzymują, że Reis Basza jest pojmany, co jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Dotychczas więc sprzyjało szczęście Montenegrynom. Również Omer Basza, pomimo zapewnienia, że w półtora miesiąca zdobędzie Montenegro, musiał ustąpić przed natarciwym atakiem walecznych wojowników w Berda; już upłynęło 20 dni od czasu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, a on stoi jeszcze ciągle w głównej kwaterze w Spuz.

Selim-Beg, komendant trzeciego tureckiego korpusu, przebywa dotychczas na wzgórzach Godynie koło granicy Albanii.

Do tego samego dziennika donoszą z Skutari w Albanii dd. 19. stycznia:

„Wiadomość, że niektóre dystrykta, zamieszkałe przez katolickich Rajów chcą się przyłączyć do Montenegro, jest całkiem bezzasadna, gdyż choćby nawet chcieli, to nie mogłyby tego uskutecznić, przy obecności tak licznych korpusów tureckich. Dystrykta Kucy i Pipery zdają się wprawdzie przychylić do sprawy Montenegrinów, gdyż według twierdzenia Montenegrinów należą do ich terytorium; w dawniejszych czasach trzymały one raz z jedną, raz z drugą partją, w miarę jak do tego pieniędzmi lub przemocą skłaniane bywały; obecnie oświadcza się jedna połowa za Montenegro, a druga za Turkami; Omer Basza stara się także pierwsze stronnictwo dla siebie pozyskać.

Amunicji i wojska nadeszło dotychczas: 6000 cetnarów prochu dla armii w Albanii, 20.000 ludzi pod Omer Baszą, z których 7000 stoi w okregu Antivari, a reszta w rezerwie w Skutari, dla posunięcia się w potrzebnym razie. W paszalicu Skutari stoi w ogóle 30.000 ludzi, przeznaczonych dla ekspedycji do Montenegro; między tymi jest 12.000 regularnego wojska.

Potwierdza się, że Montenegrzyni odparli pierwszy atak Omera Baszy, który w sile 2000 Albańczyków chciał pod Bielopawlich zabrać zasoby żywności, i w Martynich kilka domów spalił. Seraskier rozwinął nierównie większą siłę, i odniósł nareszcie zwycięstwo w krwawej walce, w której z obu stron kilka set ludzi poległo; jednak to nie nie rozstrzyga, gdyż dystrykta Bielopawlich i Palabard przystępniejsze są od wszystkich innych. W potyczce pod Antiwari dnia 15. trzymali się Montenegrzyni dzielnie przez sześć godzin przeciw 6500—7000 Turków, którzy uderzyli na Cucciuri, Lonignano i Bogliowich, gdzie się tylko kilka set osób, po większej części kobiet i chłopców znajdowało; kobiety ciskały kamieniami z gór na nieprzyjaciela. Nakoniec musiały ustąpić. Turcy spalili trzy włości i zabrali z sobą dwie niewiasty i czworo dzieci, następnie wszelkie ruchomości, nawet sprzęty kościelne na sprzedaż do Antiwari. Straż Turków podają na 60 poległych, między tymi dwóch chorążych i 120 rannych. Achmet Basza, feryk admiralicyi stoi z dwoma wojennymi paropływami w zatoce Antywari, gdzie czeka na inne statki wojenne.

(Abbl. W. Z.)

## Turcyja.

(Wiadomości z Hercegowiny.)

Dziennik *Osserv. Dalmat.* donosi: „Grahowo, małe miasteczko w Hercegowinie zdobyli Turcy po nadzwyczaj dzielnym oporze. — Garstka wojowników trzymała się przez pięć dni przeciw całemu

szlacheckie, na cerkwie unickie i slobodyszczu. Wyprawy takie przedsięwzięła zwyczajnie sama czeladź, do której za porohami przyłączała się różna hołota, a kupy takie nazywali Polacy Hajdamakami i ciągle z wojskami swemi na nich czynili podjazdy.

Ja nie bardzo się rwałem do takich wypraw. Nie uderzało mnie jakoś serce do napadania po nocy na pijanych i śpiących, do rabowania kościołów i dworów, do rzeźniania bezbronných żydów, niewiast i dzieci. Ja-bym był szedł z chęcią, ja-bym był leciał na wojnę, ale z bronią w rękę na zbrojnych, na Tatarów albo Wołoszę, dla pomszczenia się krzywdy i klęsk ojców, albo na Bizurmanstwo niewierne, na Carogród, na Trebizondę, Synopę. Ja-bym był szedł i na Lachów, i było-by mi serce drżało z radości, bo-by mi przed oczyma stali poćwiartowani Hetmani nasi, Wyhowski, któremu gorącego srebra nalano w gardło, Mazepa do końskich przywiązany ogonów, tyłu wbitych na pale, tyłu ze skóry odartych, Apokalipskie podatki i tysiące innych tak krwawych ucisków; ale ja-bym był rad się spotykać z chorągwiemi pancernemi, z hussarzami, z rycerstwem i z niemi szabłą w szabłę uderzyć, ale nie jak złodziej po nocy łączyć się z za-Dnieprzańskimi łotrami, skradać się chyłkiem, zbrojne czaty omijać, na spokojne domy napadać, kraść, rabować, mordować...

Jednak to już inaczej być nie mogło, taka reguła była w kuzeniu. Więc wychodziłem na łupieżę i mordy. I była wtedy na mnie koszula gruba, czarna, łojem wysmarowana, szarawary płó-

tureckiemu korpusowi; niecheieli swych żon i chat pozostawić w rękę nieprzyjaciół i cofnąć się na strome wzgórze Czernogóry, lecz postanowili dzielić ich los wraz z niemi.

W nocy z 10. b. m. zamysłili Turcy zdobyć szturmem zamek wojewody. Dzikie okrzyki hura rozległy się jako hasło zaczepki; liczna kawalerya otoczyła dom; kilku żołnierzy wdarło się na dach, który częścią zerwali, a częścią podpaliłi; drudzy podłożyli w kilku miejscach miny pod zamkiem, tak że mury jego w kilku miejscach się rozwalily.

Czterdzieści walecznych Grahowianów stawiło przez 4 godziny dzielny odpór; wysileni zaciętą walką poddali się nakoniec; wojewoda starał się schronić do Groty przy swoim pomieszkaniu, ale wpadł w ręce nieprzyjaciół, którzy zabili dwóch z jego walecznych towarzyszy; również i drudzy niebyliby uszli tego samego losu, gdyby komenderujący Basza niebył rozkazał darować im życie.

Korpus liczący 5000 ludzi, który pod dowództwem Reis Baszy ruszył z Hercegowiny do Ostroga w Montenegro, niepostąpił dotychczas dalej.

Korpus Omera Baszy, liczący 20.000 ludzi, został pod Bielopawlich odparty; naczelny komendant musiał się cofnąć z znaczną stratą do Spuz.

Trzeci korpus pod rozkazami Selim Beja, liczący 10.000 ludzi stoi jeszcze ciągle w tej samej pozycji na granicy Albanii.

(Wien. Ztg.)

## Doniesienia z ostatniej poczty.

**Tryest, 6go lutego.** Omer Basza ściągnął do armii swojej 3000 regularnego wojska z rumelskiego korpusu, a natomiast rozpuścił do domu 5000 Arnautów. Dwudziestu pięciu przewodców Piperiańskich posłano w zakład do Skutari. W proklamacyi Omera Baszy do Montenegrinów zapewniono im wolność wyznania i wolny wybór serdarów i baserdarów w każdej nahii mającej zostawać pod zarządem baszy z Skutari. Sułtan pragnie położyć koniec krwawej walce i utrzymać spokój z państwami sąsiedniemi; Montenegro ma być wolne od cła i podatków, a sardarowie i basardarowie mają być utrzymywani z osobnych podatków. Każda nahia ma osobno odpowiedzieć na wezwanie w proklamacyi zawarte.

**Paryż, 4. lutego.** Między 4312 amnestyonowanymi nie ma żadnych znakomitości politycznych.

**Paryż, 6go lutego.** „Monitor“ zbija wszystkie pogłoski o zmianie ministrów. Cesarz przyjmował w prywatnej audyencyi księcia Krystyane i Fryderyka z Schlezwig-Holstein-Augustenburg.

(Lit. kor. austr.)

## Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

**Lwów, 7. lutego.** Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 321 wołów i 34 krów, których w 16 stadach po 6 do 41 sztuk, a mianowicie z Dawidowa, Szczerca, Kamionki, Żółkwi, Brzezan, Zazolowa, Rozdołu, Brzezdowiec, Wonowice, Strutyńa, Bóbrki i Szczerca na targowicę przypędzono. Z tej liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu *tylko* 94 wołów na potrzebę miasta i płacono za sztukę, którą szacowano na 12<sup>3</sup>/<sub>4</sub> kamieni mięsa i 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kam. łaju, 131r.15k.; sztuka zaś, mogąca ważyć 14<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kamieni mięsa i 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kam. łaju, kosztowała 150r. w. w.

cienne, bóte jałowicze, kontusz z cielej skóry na kosmato wyprawnej, z długimi wylotami, sam krótki do kolan, czapka szpiczasta także z cielej skóry, do tego koń mały zwinny, spisa długa na cztery łokcie z ostrym grotem na końcu, para pistoletów i pałasz, — i tak łączyłem się z innymi wyzwoleńcami i kupą ze stu lub i dwiestu ludzi złożoną, wychodziliśmy na naszą praktykę. Ale zaraz za granicą Sieczy rozsypywaliśmy się na mniejsze kupki po kilku lub kilkunastu i tam łączyć się z krajowymi żydami i chłopami, którzy nam za śpiegów i przewodników służyli, nadstawialiśmy dobrze ucha, kędy polskie stały komendy, a dopiero tam gdzie ich nie było, uderzaliśmy, kradnąc, rabując, męcząc i uciekając po nocy. Często przychodziło nam się zdybywać z onemi podjazdami, nas śledzącami, wtedy, gdy już nie można było inaczej, staczaliśmy bitwy z niemi, ale gdy u nich nie było armat ani dragonii, zawsześmy szczęśliwie z nich wychodzili.

I trwało to tak lat kilka. Polacy zawsze robili podjazdy, co wiosny świeże przysyłając chorągwie, to pancerne, to hussarskie, to znaków lekkich polskiego autoramentu, czasem zaś i cudzoziemski autorament przychodził, wiedąc z sobą kilka armatek, albo przy każdym oddziale mając po kilkanaście rot ciężkiej dragonii. Ale hajdamacy rzadko kiedy spotykali się z niemi, zrećnie ich umiejac wymijać, a gdy przychodziło do bitwy, to te z różną szczęściem alternatą padały na tę i ową stronę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(Ceny targowe w obwodzie Żółkiewskim.)

**Żółkiew**, 18. stycznia. Według doniesień handlowych podajemy przeciętne ceny zboża i innych foraliów, jakie były na targach w Bełzie, Lubaczowie i Żółkwi w pierwszej połowie bieżącego miesiąca. Korzec pszenicy 7r.—8r.42k.—7r.24k.; żyta 6r.—6r.48k.—6r.9k.; jęczmienia 4r.30k.—5r.—4r.54k.; owsa 3r.—4r.12k.—3r.12k.; hreczki 4r.30k.—0—5r.; kartofli 0—2r.24k.—3r.6k.—Cetnar siana 0—1r.2k.—56k. Sąg drzewa twardego 5r.20k.—6r.—7r.36k., miękkiego 4r.20k.—5r.—5r.36k. Funt mięsa wołowego 3<sup>2</sup>/<sub>5</sub>k.—4k.—4k. Garniec okowity 56k.—1r.30k.—1r.36k. m. konw.

(Targ Ołomuniecki na woły.)

**Ołomuniec**, 1. lutego. Na targu dzisiejszym było 397 sztuk wołów, a mianowicie przypędzili: Abraham Klausenstock z Tymbarku 23, Chiwa Westreich z Krakowa 42, Dawid Pflanzler z Jasionu 44, Aron Weidmann z Topolnicy 60, a w mniejszych partjach 228.

Gatunek bydła był poczęści dobry, ale najwięcej średni. Handel szedł żwawo, a ceny spadły o kilka procentów, co tylko większej liczbie bydła przypisać należy.

Rzadkiem zjawiskiem na placu był jeden wół galicyjski z trzema rogami. Trzeci róg, igrzysko natury wyrósł mu między dwoma zwykłymi rogami, jest cokolwiek krótszy ale silniejszy od tamtych.

Na stacyach sprzedano tylko kilka sztuk wołów na rzeź, a do Więdnia popędzono tylko małą partję składającą się z 35 sztuk.

Na przyszły tydzień spodziewają się 200 sztuk wołów z Galicji.

**Kurs lwowski.**

Dnia 7. lutego.

	gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski . . . . . m. k.	5	6	5	11
Dukat cesarski . . . . . " "	5	12	5	16
Półimperyał zł. rosyjski . . . . . " "	9	3	9	6
Rubel srebrny rosyjski . . . . . " "	1	45	1	46
Talar pruski . . . . . " "	1	36	1	38
Polski kurant i pięcioletówka . . . . . " "	1	17	1	19
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. . . . . " "	93	—	93	15

**Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.**

Dnia 8. lutego 1853.

	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po . . . . . m. k.	93	—
Przedano " " 100 po . . . . . " "	93	30
Dawano " " za 100 . . . . . " "	—	—
Żądano " " za 100 . . . . . " "	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 8. lutego.)

Amsterdam 1. 2. m. — Augsburg 110<sup>3</sup>/<sub>4</sub> l. uso. Frankfurt 109<sup>7</sup>/<sub>8</sub> l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 164<sup>1</sup>/<sub>2</sub> l. 2. m. Liworna — p. 2. m. Londyn 10.52. l. 3. m. Medyolan 109<sup>3</sup>/<sub>4</sub>. Marsylia 130 l. Paryż 130 l. Bukareszt — Konstantynopol — Agio duk. ces. — Pożyczka z r. 1851 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> lit. A. — lit. B. — Pożyczka z roku 1852 94<sup>1</sup>/<sub>8</sub> Lomb. —

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 4. lutego.)

Medal austr. 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> 85<sup>1</sup>/<sub>4</sub>; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 76<sup>5</sup>/<sub>8</sub>. Akeye bank. 1475. Sardyńskie —. Hiszpańskie 42<sup>3</sup>/<sub>8</sub>. Wiedeńskie 108<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Losy z r. 1834 —. 1839 r. 127<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

(Kurs giełdy berlińskiej z 4. lutego.)

Dobrowolna pożyczka 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> 101<sup>3</sup>/<sub>4</sub> p. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 0<sup>0</sup>/<sub>100</sub> z r. 1850 103<sup>1</sup>/<sub>8</sub>. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> 0<sup>0</sup>/<sub>100</sub> z r. 1852 103<sup>1</sup>/<sub>8</sub>. Obligacje długu państwa 93<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Akeye bank. 108<sup>1</sup>/<sub>2</sub> l. Pol. listy zastawne —; nowe 98; Pol. 500 l. 91<sup>3</sup>/<sub>4</sub>; 300 l. —. Frydrychsdyry 13<sup>1</sup>/<sub>12</sub>. Inne złoto za 5 tal. 10<sup>3</sup>/<sub>4</sub>. Austr. banknoty. 93<sup>5</sup>/<sub>12</sub>.

**Przyjechał do Lwowa.**

Dnia 8. lutego.

P. Hoppe Ferd., c. k. radzca gubernialny, z Krakowa.

**Wyjechali ze Lwowa.**

Dnia 8. lutego.

Hr. Starzeński Józef, do Mogielnicy. — P. Nikorowicz Spirydjon, do Stanisławowa.

**Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.**

Dnia 8. lutego.

Pora	Barometr w mierze więd. sprowadzony do 0 <sup>o</sup> Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 7 70	— 1 <sup>o</sup>	+ 3,5 <sup>o</sup>	połud. 1	bardzo pochm.
2 god. pop.	27 6 34	+ 3,5 <sup>o</sup>	— 1 <sup>o</sup>	połud. cicho	"
10 god. wie.	27 4 66	+ 2,5 <sup>o</sup>			deszcz

**TEATR.**

Dzisiaj teatr zamknięty.

Jutro: komedia polska: „Powiastki królowej Nawarry.”

W piątek: Na korzyść ubogich opera niem.: „Martha.”

Na dniu 19. b. m. przedstawiona będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie niemieckiej przy podwyższonych w dwójnasób cenach wielka opera z tekstem Scribego a muzyką Mayerbeera pod tytułem: „Prorok.” — Loże i miejsca zamknięte można zamawiać od dnia dzisiejszego.

W krótkim czasie na dochód p. Witalisa Smochowskiego przedstawiony będzie historyczno-dramatyczny obraz w 5 aktach przez Ernesta Raupach napisany, a przez Szczęsnego Starzewskiego dla tutejszej sceny przełożony, p. n.: „Ostatnie chwile Kromwela.”

**KRONIKA.**

Zamknięto wczoraj karnawał, wywołano igrzyska, zabawy, uciechy z przybytków publicznych, a u podwoi gmachów wesela stanął stróż anioł z mieczem pokory, ażeby człowiek z skruszonym sercem rozpamiętał, czem się zastąpi przed ułomnością, jakiej się wola podać uwiedzioną ponętami próżności świata. Szczęśliwy, kto sobie powiedzieć może: „wesela mojego cząstkę przelewałem na smutki tych, co byli w cierpieniach, dłoń wsparcia podawałem ubóstwu, zabawę moją spędzałem w imieniu sieroctwa, radość moja skarbiła pociechę dla nędzy, moje ozdoby i stroje wnosiłem na otarcie i opatrzenie tych, co z dnia na dzień wołają opieki ludzkiej a w modłach błagają łask boskiej opatrności.” I z wdzięcznością wymówimy imię Opatrzności boskiej, że z jej to było natchnienia, gdy mieszkaniec Lwowa rozsełł promień wesela swego w ciągu tych zapust, jak słońce rozseła promień pogody, ażeby zwałoną ożywić roślinę i zwiędniały kwiatek orzeźwić.

Prawie wszystkie bale nasze publiczne podejmowane były imieniem pewnych zakładów, a wyłącznie z trzech główniejszych szedł jeden na wsparcie szpitalu dla małych dzieci, drugi na zakład ślepych, trzeci na opatrzenie bezimiennnej nędzy i sieroctwa pod opieką Dam Dobroczynności. Pierwszy wniósł 1050 złr. 7 kr., drugi 752 złr. 47 kr., trzeci 503 złr. 45 kr. m. k.

Jeżeli nam wolno złożyć świadectwo z tego, co oko domysłu w usposobieniu serc ludzkich czyta, na każdy z tych trzech balów — luboć wszystkie podjęte są w jednomyślnym uczuciu litości — na każdy wszakże inne natchnienie umysłu i serca zwoływało gościa; bo w człowieku natchnienie chociaż boskie, zawsze idzie po ludzkiej myśli dlatego, iż się otrząść nie może z pod wpływu przywidzeń i

urojenia. Co człowiekowi bliżej w doświadczeniu, bliżej ciała i jego dolegliwości, w tem dusza jest pochopniejsza, więc też nie dziwnem dlaczego składka na szpitalik przewyższała inne. Utrata zdrowia tak łatwa, odzyskanie tak trudne, niepewne — jakżeż tu myśl niema być czujną, zatem i serce nie być powolniejsze w ofiarach? — Już dalszem jest człowiekowi kalectwo ślepoty, zwłaszcza gdy z urodzenia ma dobre oczy; dalszem jest mu też i uczucie tej nędzy, której nie doświadczył i przed sobą obawy niema, więc i technienie litości objawiło się tu skromniejsze w darach.

Ale kiedy przychodzi wesprzeć bezimienną nędzę, otrzyć łzę płynącą w zaciszu, której nikt nie widzi, zaopatrzyć ubóstwo osłonięte wstydem przed obliczem świata, obtulić sieroctwo wyzute z związków społecznych, i tam, gdzie oka naszego nie rzewni żaden widok obecny, zastępować opatrność łaskami naszymi, tam udział nasz jest nierównie piękniejszy, szlachetniejszy, wyższy — lecz dlatego i rzadszy, bo wspaniałomyślność klejnot rzadki, idzie tylko za darem szlachetniejszego usposobienia z natury, za uczuciem oświaty, za wychowaniem. I piękny więc to był Bal taki dany pod opieką Dam Tow. Dobroczynności, piękny, bo zespolił i wprowadził w jedno koło wszystko, co się szczyści dostojnością rodu, znaczenia i wychowania, wszystkich, którzy nie za podszeptem osobistości, ale idą za wola i technieniem szlachetnego przekonania o wyższości zamiaru. Nikt się też nie wyłączał, komu piękność tej myśli tkwiła w pamięci; znamienitsze domy odwoływały zapowiedziane u siebie prywatne zabawy i spieszyły wespół z innymi zasilić dochód Damom Dobroczynności. I jeżeli zbiorek po tym balu nie większy, pamiętniejsze zato wobec świata znaczenie jego.